

Barbara Żmuda

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Pułapka szczęścia współczesnego człowieka

Wśród problemów poruszanych przez przedstawicieli nauk filozoficznych, psychologicznych i socjologicznych wielką grupę stanowią zagadnienia koncentrujące się wokół sprawy osobistego szczęścia i cierpienia. Poszukuje się odpowiedzi wskazujących, co może człowiekowi zapewnić szczęśliwość, co powinien robić, aby uniknąć cierpienia, oraz jak przewyciężać cierpienie, którego nie można uniknąć. Niejednokrotnie może się okazać, że to, do czego tak usilnie dążyliśmy, wcale

nie przynosi nam spodziewanego szczęścia, a czasami okazuje się nawet rozczarowujące. W wielu przypadkach sami nie potrafimy sobie poradzić z przedstawionymi powyżej pytaniami, stąd też próbujemy znaleźć na nie odpowiedź u dawnych czy też współczesnych myślicieli, którzy podobnie jak lekarze wypisaliby dla nas receptę, dzięki której moglibyśmy poprawić lub też utrzymać na danym poziomie własny stan szczęśliwości. Okazuje się, że bardzo łatwo można zapętlić się w poszukiwaniu szczęścia i wpaść w wir niekończących się roszczeń i warunków, które – jak się nam wydaje – gdy zostaną spełnione, dadzą nam pełną satysfakcję; problem polega na tym, że te roszczenia nigdy się nie kończą.

W swoim artykule chcę się podjąć opisu fenomenu pułapki szczęścia, w jaką wpadamy, próbując dążyć do celów, które z pozoru wydają się

Barbara Żmuda, mgr, doktorantka w Katedrze Etyki, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie. Absolwentka studiów magisterskich na Wydziale Filozoficznym UPJPII. Od 2015 roku Przewodnicząca Samorządu Doktorantów UPJPII. Ważniejsze publikacje: *Rationality as a guarantee of human dignity*, [w:] *Racionálne – iracionálne*, eds. P. Sucharek, O. Marchevsky, Prešov 2015; *Etyka zawodowa w polityce – etyczny polityk a problem brudnych rąk*, [w:] *Perspektivy profesijnej etiky*, ed. V. Gluchman, Presov 2014. Zainteresowania naukowe: etyka personalistyczna, prawa człowieka, bioetyka, etyka biznesu, etyka zawodowa oraz etyka polityki.

nam uszczęśliwiający. Zasadniczym celem mojego tekstu będzie próba odpowiedzi na pytania: dlaczego w świecie, gdzie wiele dóbr mamy na wyciągnięcie ręki, wciąż czujemy się nieszczęśliwi? Dlaczego nieustannie dążymy do czegoś więcej? A może właśnie ta pogoń za szczęściem czyni nas nieszczęśliwymi? I w końcu, czy możemy jeszcze mówić o „prawdziwym szczęściu” człowieka i jakie byłyby jego warunki?

Wszyscy ludzie pragną szczęścia – wokół tego pojęcia koncentrują się wszelkie teorie dobrego życia, niezależnie od różnic między nimi czy odległości czasowych między ich powstaniem. Bez względu na różnice między ludźmi, każdy człowiek pragnie spełnienia własnego życia¹. Augustyn z Hippony, komentując nauki Warrona na temat „ostatecznego szczęścia człowieka”, pisał, że szczęśliwy jest ten, kto posiada wszystko, czego pragnie². Zdanie to może zostać uznane za zwięzłą formułę tego, co większość ludzi rozumie dziś pod pojęciem szczęścia. Jak powie Karl Frielingsdorf: „szczęśliwy jest ten, kto wygrał potężną sumę na loterii, kto posiada własny dom, kto wykonuje wymarzoną pracę, kto znalazł wysnionego męża czy żonę – ten, kto ma zapewnione materialne podstawy egzystencji – szczęśliwy jest ten, kto posiada wszystko, czego pragnie”³. Jednak przy takim myśleniu dość szybko okazuje się, że ten „medal szczęścia” ma dwie strony: „gdy nasz majątek osiągnie pewną wielkość, przestaje być gwarantem naszego szczęścia. Wręcz przeciwnie. Jest powodem zmartwień o to, w jaki sposób można go zachować, ochronić i pomnożyć. Biżuteria, zabawka, samochód, znaczek pocztowy, których tak bardzo pragnęliśmy, po kilku tygodniach czy kilku miesiącach tracą swój urok”⁴. Wysniony mężczyzna po jakimś czasie okazuje się człowiekiem obdarzonym nieznośnymi wadami. Taką listę rozczarowań każdy z nas może dowolnie dopełniać na podstawie własnych doświadczeń⁵.

¹ Por. R. Spaemann, *Szczęście a życzliwość. Esej o etyce*, tłum. J. Merecki, Lublin 1997, s. 30.

² Por. św. Augustyn, *De Trinitate*, Liber XIII, V 8.

³ K. Frielingsdorf, *Szczęście w nieszczęściu*, tłum. K. Zimmer, Kraków 1999, s. 10.

⁴ K. Frielingsdorf, *Szczęście w nieszczęściu*, dz. cyt.

⁵ Por. K. Frielingsdorf, *Szczęście w nieszczęściu*, dz. cyt., s. 10.

„Gorąca żądza”, „nieskończone pragnienie”, by posiadać to lub owo, co wydaje się konieczne do szczęścia, podobne są często do głębokiej jamy, która z każdym spełnionym marzeniem staje się coraz głębsza. Jest ona niekiedy powodem poczucia „egzystencjalnej pustki”, która ostatecznie wydaje się bezgraniczna, gdy zdajemy sobie sprawę, że nigdy nie uda nam się jej wypełnić. Im więcej posiadam, tym więcej chcę mieć – roszczenia te nigdy nie milkną. Stąd też wiadome jest samo przez się, że rozczarowanie jest nieodłącznie wpisane w taki system myślenia⁶.

W naszym społeczeństwie, ukierunkowanym na wydajność i konkurencję, o szczęściu mówimy najczęściej jak o czymś nie tyle już istniejącym, ile będącym do osiągnięcia. Wszędzie słyszy się, że szczęście można zdobyć, że należy o nie walczyć, trzeba do niego dążyć, i to najlepiej w taki sposób, by dopaść celu możliwie przed innymi lub by dość szybko posiąść to, co inni już posiadają. Ciągłe mamy poczucie, iż powinniśmy dążyć do czegoś więcej, czego – jak uważamy – jeszcze brak nam do szczęścia. Ulrich Hommes w swoim dziele *Czym jest szczęście*⁷ pisał, że gdy koncentrujemy swoje siły właśnie w tym kierunku, pomiędzy naszymi palcami przepływają szanse na prawdziwe szczęście, które tkwi nie w tym, do czego dążymy, lecz w tym, co już posiadamy, i w tym, kim jesteśmy⁸. To wieczne pragnienie posiadania więcej niż mamy nie prowadzi nas wcale do większego szczęścia i większego zadowolenia. Usprawiedliwione poszukiwania własnego szczęścia zamieniają się w gorączkową gonitwę za szczęśliwszym życiem, w której nasze myśli obłąkańczo krążą wokół jednego tematu, naszym działaniem steruje żądza posiadania, która w efekcie łączy się z wewnętrzną pustką i poczuciem, że jest się człowiekiem nieszczęśliwym⁹. W gonitwie za spełnianiem pragnień pojawia się paradoksalna tajemnica pełni i pustki, powstaje poczucie, że jest się człowiekiem nieszczęśliwym¹⁰. Owo dążenie do szczęścia nieraz przerasta człowieka,

⁶ K. Frielingsdorf, *Szczęście w nieszczęściu* dz. cyt., s. 10.

⁷ U. Hommes, *Nachwort*, [w:] *Was ist Glück?*, München 1976. Własne tłumaczenie fragmentów.

⁸ Por. U. Hommes, *Nachwort*, dz. cyt., s. 241.

⁹ Por. K. Frielingsdorf, *Szczęście w nieszczęściu*, dz. cyt., s. 11.

¹⁰ Por. K. Frielingsdorf, *Szczęście w nieszczęściu*, dz. cyt., s. 15.

plany osiągnięcia danego celu przyjmują sztywną postać, wobec których każde odchylenie wydaje się porażką. Tymczasem w szczęściu nie chodzi tylko o to, żeby dobrze się czuć, osiągnąć pewien przyjemny stan – bo gdyby tak było, za szczęśliwych ludzi uznawalibyśmy np. narkomanów.

Powszechnie przyjęło się właśnie, przytoczone przeze mnie powyżej, przekonanie o istocie szczęścia. Z pozoru jest ono całkiem sensowne, ale gdy dokładniej się mu przyjrzeć, dostrzeżemy, że napędza ono błędne koło, przez co, im mocniej staramy się coś osiągnąć, tym większą później odczuwamy pustkę. Popadamy w psychologiczną pułapkę szczęścia, nawet nie uświadamiając sobie, że daliśmy się złapać.

Skąd to się wzięło? W naszej cywilizacji panuje wyższy standard życia niż kiedykolwiek wcześniej. Nasze pożywienie jest znacznie lepszej jakości niż kiedyś, mamy zapewnioną lepszą opiekę medyczną oraz warunki mieszkaniowe i sanitarne, zarabiamy też więcej pieniędzy, państwo gwarantuje nam lepszą opiekę, dostęp do edukacji oraz do całego spektrum możliwości związanych z wymiarem sprawiedliwości, podróżami, rozrywką i karierą. Prawda jest taka, że dzisiejszej klasie średniej żyje się lepiej niż żyjącym przed nami członkom zamożnych rodzin królewskich, a mimo to wszędzie słyszymy, że ludzie są nieszczęśliwi. Pomimo lepszych standardów życia ludzie popadają w problemy psychiczne, borykają się z nałogami, czują się niepewni siebie z powodu braku szczęścia. Przez dwa ostatnie stulecia udało nam się wydłużyć średnią długość ludzkiego życia o połowę, a jednak statystyki wyraźnie wskazują, że nie podnieśliśmy tym samym intensywności, radości i spełnienia czerpanego z życia¹¹. Zapytać możemy, dlaczego więc w świecie, gdzie wiele dóbr mamy na wyciągnięcie ręki, takim, który przesycony jest towarami i usługami mającymi prowadzić do pomnażania naszego dobrobytu, wciąż czujemy się nieszczęśliwi.

Russel Harris z Uniwersytetu w Newadzie, udzielając odpowiedzi na to pytanie, proponuje zwrócić się w stronę teorii ewolucji naszego mózgu. Nasz umysł bardzo mocno ewoluował od czasu pojawienia się *homo*

¹¹ Por. R. Harris, *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, tłum. G. Ciecieląg, Białystok 2012, s. 12nn.

sapiens na Ziemi. Ewolucja mózgu miała człowiekowi pomóc w przetrwaniu w najeżonym niebezpieczeństwami świecie. Ludom pierwotnym, należącym do kultury zbieracko-łowieckiej, potrzeba było zaledwie czterech podstawowych rzeczy, by móc się rozmnażać i przetrwać: pożywienia, wody, schronienia i seksu. Po pierwsze, priorytetem prymitywnego ludzkiego umysłu było wypatrywanie wszystkiego, co może wyrządzić człowiekowi krzywdę, i unikanie tego. Prymitywny umysł zaprogramowany był na funkcję „nie daj się zabić”, im lepiej naszym przodkom wychodziło przewidywanie zagrożeń i unikanie ich, tym dłużej żyli i mieli więcej dzieci¹². Obecnie, po stu tysiącach lat ewolucji, nasz umysł nadal wypatruje kłopotów, ocenia niemal wszystko, na co się natkniemy: czy to jest dobre czy złe, bezpieczne czy stwarzające zagrożenie. Tyle że dziś umysł nie przestrzega nas przed drapieżnikami mogącymi nas pożreć, lecz przed utratą pracy, odrzuceniem, mandatem, publicznym skompromitowaniem się, zdenerwowaniem bliskich i tysiącem innych codziennych zmartwień. Nieustannie towarzyszy nam jakiś niepokój. W efekcie większość czasu spędzamy na zamartwianiu się, na projektowaniu możliwych sytuacji, które i tak mają bardzo małe prawdopodobieństwo wystąpienia¹³.

Kolejną regułą przetrwania była przynależność do grupy. Jeśli zostało się wyrzuconym z klanu, to w niedługim czasie padało się ofiarą drapieżnicy i następował zgon. Zatem pojawia się prosta zasada: należy odpowiednio się chronić przed wykluczeniem ze społeczeństwa. Pierwotny umysł czynił to, porównując się z innymi członkami klanu: czy tutaj pasuję? Czy robię to, co trzeba? Czy wystarczająco pomagam? Czy jestem tak dobry jak pozostali? Czy robię coś, za co mogą mnie wyrzucić? Tak samo nasze współczesne mózgi nieustannie ostrzegają nas przed odrzuceniem i porównują z resztą społeczeństwa. Nie dziwi więc fakt, że duże pokłady energii tracimy właśnie na zamartwianie się, czy inni nas polubią, że szukamy sposobów, by być w czymś lepszymi albo by się do czegoś przyczepić, gdy nie spełniamy jakichś oczekiwań. Tyle że tysiące

¹² Por. R. Harris, *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, dz. cyt., s. 14n.

¹³ Por. R. Harris, *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, dz. cyt., s. 15.

lat temu człowiek porównywał się jedynie do podobnych sobie statusem członków swojego klanu. A dziś wystarczy, że otworzymy gazetę, włączymy telewizor, i natychmiast natykamy się na mnóstwo ludzi, którzy wydają się mądrzejsi, bogatsi, piękniejsi, bardziej pociągający, silniejsi, mający większą władzę – są sławni, osiągnęli większy sukces, są bardziej podziwiani. Przykładowo, gdy nastolatka zacznie porównywać się do przedstawianych w kolorowych czasopismach supermodelek na cyfrowo modyfikowanych zdjęciach, z pewnością odnajdzie u siebie jakieś wady bądź nawet poczuje się nieatrakcyjna. Z każdym z nas jest podobnie, możemy i zazwyczaj tworzymy swoje wymarzone „ja” i porównujemy siebie z tym wzorem. Jaki jest efekt takiego zestawienia? – zawsze będziemy czuć, że mogłoby być lepiej¹⁴.

„W epoce kamienia każdy ambitny osobnik kierował się jedną podstawową zasadą: im więcej mam, tym lepiej”¹⁵. Im większy twój arsenał broni – tym więcej upolujesz, im zasobniejsza twoja spiżarnia, tym większe szanse na przetrwanie okresu niedostatku, im lepsze twoje schronienie, tym mniejsze zagrożenie ze strony pogody czy dzikich zwierząt, im więcej masz dzieci, tym większe prawdopodobieństwo, że część z nich dożyje wieku dorosłego. Nie ma się więc co dziwić, że i nasze umysły nieustannie wypatrują czegoś więcej: wyższej pozycji w grupie, większych pieniędzy, miłości, satysfakcji z pracy, lepszego samochodu, większego domu. A gdy już nam się uda i zdobędziemy nowszy samochód, lepszą posadę, wtedy – na jakiś czas – pozostajemy usatysfakcjonowani. Ale problem polega na tym, że wcześniej lub później zaczynamy pożądać jeszcze więcej. Powstaje błędne koło dążenia do szczęścia, łapiemy się w pułapkę szczęścia. By być szczęśliwymi, porównujemy siebie do innych, oceniamy i krytykujemy; koncentrujemy się na tym, czego nam brakuje, i wtedy nic, co mamy, nie sprawia nam satysfakcji, bo przecież chcemy więcej – zaczynamy wyobrażać sobie przerażające scenariusze, które pewnie i tak się nie ziszczą, lecz my już się nimi przejmujemy. Nie ma się

¹⁴ Por. R. Harris, *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, dz. cyt., s. 15n.

¹⁵ R. Harris, *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, dz. cyt., s. 16.

zatem co dziwić, że człowiek w społeczeństwie dobrobytu, posiadający znacznie więcej niż kiedykolwiek, nie potrafi być w pełni szczęśliwy¹⁶.

W jaki dokładniej sposób zastawiamy taką pułapkę szczęścia? Zasadniczo możemy złapać się na tym, że ulegamy wielu mitom, które konstruują w naszych umysłach pewną definicję szczęścia, która w rzeczywistości jest fałszywa, ale za to bardzo pociągająca, gdyż obiecuje szczęśliwe zakończenie, które tak wszyscy uwielbiamy. Lubimy oglądać filmy, czytać powieści, które kończą się jakąś odmianą stwierdzenia „i żyli długo i szczęśliwie”, dlatego że według społeczeństwa tak właśnie powinno wyglądać nasze życie: powinno być radosne, przepełnione zabawą i zadowoleniem, powinno być spokojne, długie i pozbawione zmartwień. Ale rezygnując teraz z obrazu filmów czy powieści, a patrząc na prawdziwe życie, zastanówmy się, czy w całości taka wizja jest realna? Tak naprawdę okazuje się, że jest to jeden z mitów składowych pułapki szczęścia.

MIT 1: „Szczęście jest naturalnym stanem wszystkich istot żywych” – wielu ludziom wydaje się, że wszyscy z wyjątkiem ich samych wiodą szczęśliwe życie. Przekonanie to odpowiada za jeszcze większe nawarstwianie się uczucia niezadowolenia.

MIT 2: „Skoro jesteś nieszczęśliwy, to coś musi być z tobą nie tak” – przekonanie, że psychiczne cierpienie jest czymś nienormalnym, jest to słabość, choroba człowieka.

MIT 3: „Żeby zmienić swoje życie na lepsze, musimy wyeliminować z niego negatywne uczucia” – to zgrabna i na pierwszy rzut oka sensowna teoria, no bo kto by chciał, żeby spotkało go coś przykrego. Jednak w tym myśleniu jest pewien haczyk – to, co sobie w życiu cenimy, niesie ze sobą całe spektrum uczuć – przyjemnych i niemiłych także.

MIT 4: „Zawsze kontroluj swoje myśli i uczucia” – prawda jest taka, że nie możemy ich kontrować w stopniu takim, w jakim byśmy chcieli, ale nie znaczy to, że zupełnie ich nie kontrolujemy, lecz jedynie że ta kontrola jest znacznie mniejsza, niż byśmy tego chcieli. Oddalając od siebie pewne myśli, przez jakiś czas możesz poczuć się lepiej, ale to na dłuższą

¹⁶ Por. R. Harris, *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, dz. cyt., s. 16.

metę nie sprawi, że one znikną zupełnie¹⁷. Fakt, że nie mówimy o swoich prawdziwych uczuciach, i przybieranie fałszywej maski współtworzą potężną iluzję kontroli – jednak zawsze jest to iluzja¹⁸.

Na tym właśnie polega pułapka szczęścia – by doznać szczęścia, staramy się uniknąć lub wyeliminować złe uczucia, ale im mocniej się staramy, tym więcej ich wywołujemy, co prowadzi nas do czegoś zupełnie odwrotnego od szczęścia.

Jak uciec z tej pułapki? Zaczniemy od tego, że zasadniczo pojawiają się dwa odmienne znaczenia słowa „szczęście”. Potocznie odnosi się je do przyjemności, radości bądź zadowolenia. Lubimy to uczucie, więc nie dziwi nikogo fakt, że tak usilnie do niego dążymy. Jednak to szczęście, jakkolwiek próbowalibyśmy je uchwycić, zawsze się nam wymknie. I, jak się przekonamy, poświęcając swoje życie na uganianie się za przyjemnością, przestaniemy czerpać z niego satysfakcję, będziemy ciągle dążyć do celu, w rzeczywistości nigdy go nie osiągając¹⁹. Czyli pierwsza definicja szczęścia odnosi się bezpośrednio do tego ujęcia szczęścia, przez które wpadamy we wspomnianą pułapkę. Druga definicja szczęścia pojawiająca się w tekstach filozoficznych i psychologicznych to „życie bogate, intensywne i posiadające znaczenie. Gdy angażujemy się w istotne dla siebie sprawy, gdy kierunek, w którym podążamy, jest tego wart, gdy określimy swoje przekonania i damy im wyraz swoim zachowaniem, wtedy nasze życie stanie się bogate, intensywne i nabierze znaczenia, a my dostaniemy zastrzyk energii. Wtedy to przemożne uczucie dobrze przeżytego życia nie opuści nas po krótkiej chwili. I chociaż bez wątpienia dostarczy wiele przyjemności, to czekają nas też przykre doświadczenia – jak smutek, strach i złość. Ale jest to naturalne. Żyjąc pełną piersią, doświadczamy pełnego spektrum emocji. [...] Prawda jest taka, że życie to też ból. Nie można od tego uciec”²⁰.

Maria Ossowska w swoim dziele *Podstawy nauki o moralności* dokonała filozoficznego namysłu nad potocznym stwierdzeniem „co nas nie zabije,

¹⁷ Por. R. Harris, *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, dz. cyt., s. 23–29.

¹⁸ Por. R. Harris, *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, dz. cyt., s. 31.

¹⁹ Por. R. Harris, *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, dz. cyt., s. 17.

²⁰ R. Harris, *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, dz. cyt., s. 18.

to nas wzmocni”. Być może stwierdzenie, że nieszczęścia hartują człowieka, jest słuszne, jednak pojawia się także problem odwrotny – człowiek może doznać takiego bólu, który zmniejszy jego odporność na podobne sytuacje. Stąd też nieprawdą byłoby stwierdzenie, że w naszym życiu powinno pojawić się cierpienie, byśmy mogli kiedyś być szczęśliwi, dzięki temu, że zostaniemy odpowiednio zahartowani²¹. Z drugiej jednak strony wszyscy kiedyś zapewne przechodziliśmy jakiś kryzys, który w naszym odczuciu był sytuacją tragiczną, czuliśmy rozczarowanie, doznawaliśmy uczucia porażki, w takiej czy innej postaci wszyscy zostaliśmy jakoś doświadczeni przez bolesne myśli i uczucia. Jeśli jeszcze tego nie odczuliśmy, to bardzo prawdopodobne, że w biegu życia, przechodząc przez poszczególne etapy dorastania czy współżycia w społeczeństwie, takie sytuacje się pojawiają, gdyż są one niejako wpisane w naszą codzienność. Ale czy to ma oznaczać, że nasze życie nie może być szczęśliwe? Russel Harris powie, że przecież możemy nauczyć się czegoś z tego bólu, on też nadaje w jakiś sposób sens naszemu życiu, stąd też, nawet jeśli nieraz okazuje się, że jakieś cierpienie znacząco zmieniło naszą rzeczywistość, to wcale nie oznacza to, że zesłaliśmy ze ścieżki szczęśliwego życia i już nigdy nie będziemy mogli na nią powrócić²². Niemiecki filozof Odo Marquard jasno podsumowuje tę kwestię, mówiąc, że pytanie o szczęście jest abstrakcyjne, jeśli stawiamy je w oderwaniu od pytania o nieszczęście. Mówienie o czystym, niczym niezmaconym szczęściu, jest czymś niemożliwym dla człowieka: „Nie leży w granicach ludzkich możliwości, by wszystko, co korzystne, było pod ręką, i nie było niczego, co szkodliwe. [...] Szczęście istnieje zawsze obok nieszczęścia, mimo nieszczęścia lub nawet wskutek nieszczęścia: własnego lub cudzego albo jednego i drugiego zarazem. Ludzkie szczęście – w sensie najbardziej elementarnym – jest zawsze tylko szczęściem w nieszczęściu”²³. Marquard powie, że jeśli ktoś nie weźmie pod uwagę tej elementarnej prawdy i będzie dążył do niemożliwego ideału, zgubi szansę na bycie szczęśliwym. Według tego filozofa oddzielenie

²¹ Por. M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, cz. 2, Warszawa 2004, s. 590n.

²² Por. R. Harris, *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, dz. cyt., s. 18.

²³ O. Marquard, *Szczęście w nieszczęściu*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001, s. 5.

tematu szczęścia od tematu nieszczęścia w konsekwencji może okazać się bardzo niebezpieczne²⁴.

Jezuita Karl Frielingsdorf stawia tezę, że istnieje prawdziwe szczęście, które określane jest nie tyle przez nieobecność doświadczeń negatywnych, ile przez obecność doświadczeń pozytywnych i przez pozytywne nastawienie wewnętrzne. To szczęście tkwi w zasadniczym aprobującym nastawieniu do życia i do świata, z jego pozytywnymi i negatywnymi stronami. Dla rozjaśnienia tej kwestii jezuita przytacza chińskie opowiadanie o „starym rolniku, który do pracy w polu posiadał tylko jednego, starego konia. Pewnego dnia ten koń uciekł w góry. Kiedy sąsiedzi żalowali rolnika z powodu jego pecha, odpowiedział im: «Pech? Szczęście? Kto wie». Tydzień później koń powrócił z gór i przyprowadził ze sobą stado dzikich koni. Tym razem sąsiedzi gratulowali rolnikowi szczęścia. Jego odpowiedź brzmiała: «Pech? Szczęście? Kto wie?». Kiedy syn rolnika próbował dosiąść jednego z dzikich koni, by go okiełznać, spadł z jego grzbietu i złamał nogę. Każdy uważał, że miał wielkiego pecha. Ale nie nasz rolnik. On tylko twierdził: «Pech? Szczęście? Kto wie?». Kilka tygodni później przez wieś maszerowała armia i zaciągała w swoje szeregi każdego zdrowego mężczyznę, którego można było znaleźć. Kiedy żołnierze zobaczyli syna rolnika ze złamaną nogą, zostawili go w spokoju. Czy to było szczęście? Pech? Kto wie?»²⁵. To, co wydaje nam się złe, może okazać się dla nas dobrem, a to, co dobre, może okazać się czymś zupełnie odwrotnym. Stąd też Frielingsdorf zatytułował swoje dzieło *Szczęście w nieszczęściu*. Proponuje on, by zamiast mówienia, że „Szczęśliwy jest ten, kto posiada wszystko, czego pragnie”, postawić tezę, że „Szczęśliwy jest ten, kto pragnie tego, co ma”. Naczelną dewizą w dążeniu do szczęścia powinny być słowa: „Moje życie jest najlepsze”. Powinniśmy zaakceptować to, co miało miejsce w przeszłości, bo nawet jeśli nasze życie nie było usłane różami, to dzięki niemu jesteście tu i teraz takimi ludźmi, a możemy zmieniać tylko to, co jest teraz²⁶.

²⁴ Por. O. Marquard, *Szczęście w nieszczęściu*, dz. cyt.

²⁵ K. Frielingsdorf, *Szczęście w nieszczęściu*, dz. cyt., s. 19n.

²⁶ Por. K. Frielingsdorf, *Szczęście w nieszczęściu*, dz. cyt., s. 128n.

Do szczęśliwego życia wcale nie prowadzi wieczne pragnienie posiadania więcej niż mamy i dążenie do coraz większego majątku. Zdobywanie i pomnażanie dóbr może być oczywiście częścią składową szczęśliwego życia, ale nie może stanowić jego sensu, nie jest jego koniecznym warunkiem. Czynnikiem decydującym, czy jesteśmy szczęśliwi, jest korzystanie w odpowiedni sposób ze zgromadzonych przez nas dóbr.

Warto na koniec przytoczyć zdanie Hommesa, które będzie klarownym podsumowaniem prowadzonych rozważań: „Nasze szczęście nie polega na posiadaniu i zarządzaniu tym, co posiadamy, lecz na odpowiednim korzystaniu z naszego majątku. Już dawno odkryto, że to, co najważniejsze dla człowieka, nie leży wcale w rzeczach zewnętrznych, które potrafimy zdobyć. W kontekście pytania o szczęście oznacza to bardzo konkretnie: bez względu na to, co sobie wypracujemy i co posiadziemy, aby dzięki temu żyć, decydujące jest to, na czym polega tym sposobem umożliwiające życie”²⁷.

Bibliografia

- Frielingsdorf K., *Szczęście w nieszczęściu*, tłum. K. Zimmer, Kraków 1999.
- Harris R., *Pułapka szczęścia. Jak przestać walczyć i zacząć żyć*, tłum. G. Ciecieląg, Białystok 2012.
- Hommes U., *Nachwort*, [w:] *Was ist Glück?*, München 1976.
- Marquard O., *Szczęście w nieszczęściu*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001.
- Ossowska M., *Podstawy nauki o moralności*, cz. 2, Warszawa 2004.
- Spaemann R., *Szczęście a życzliwość. Esej o etyce*, tłum. J. Merecki, Lublin 1997.

²⁷ U. Hommes, *Nachwort*, [w:] *Was ist Glück?*, dz. cyt., s. 242n.